

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY

I

Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiej.)

Dnia 19 Sierpnia.

Nr 14

Rok 1811

ULEPSZENIE BRUKOW.

Miasta nasze mimo troskliwego starania o utrzymanie ulic w czystości, dotąd nie są uwolnione od błota po każdym deszczu, tudzież na przemian od kurzu w suchym czasie za najmniejszym poruszeniem powietrza powstającego. Kurz ten nieczysty gorszym jest jeszcze od błota, rozdrobniony bowiem w pył najdelikatniejszy nieustannym tarcie powozów, koni i ludzi pieszych, oraz zmieszany z szczątkami wszelkich nieczystości, wznosząc się tumanami w górę szkodliwie pada na płuca w oddychaniu, zasypuje oczy przechodzącym na ulicy, a w domach szparami nawet przy najszczelniej zamkniętych oknach dostaje się aż na piętra, padając na meble, suknie oraz sprzęty o czułości wymagające.

Stąd ta trudność częstego odświeżania powietrza w zamkniętych mieszkaniach tyle potrzebnego dla zdrowia mieszkańców. Im ludniejsze są miasta, im większy w nich ruch panuje, tym więcej tam jest błota i kurzu. Kiedy mieszkańcy wsi w otwartej siedzibie cieszą się pożądaną czystością i nieprzerwanym używaniem świeżego powietrza, tego najdroższego daru przyrodzenia, mieszkańcy miasta przeciwnie w zaciężonych ulicach oraz domach dusi się wyziewami wszelkiego rodzaju z pyłem ulicznym zmieszanymi.

Jakkolwiek przedsiębrano środki celem zaradzenia złemu, te pożądanego skutku dotąd nie odniosły. Wprawdzie postąpiono już wiele w samem wykładaniu ulic kamieniem, przez nadanie umiarkowanej ich wypukłości na środku i należyte zniwelowanie rynsztoków do spadku i odprowadzenia wody; nie pokonano jednak trudności w uchyleniu tarcia sprawującego nieustanne błoto i kurz, które ani codziennem zamiataniem ani polewaniem nie dają się zupełnie uprzątnąć.

Usiłowania Banku Polskiego na tej drodze przedsiębrane okazały, że jest możliwość złagodzenia tyle szkodliwego tarcia, potrzeba tylko ten pomysł doskonaleć dalszych jego wypadków dochodzić. Pierwsze próby wykładania smołowcem ulic i trotoarów w Warszawie czynione, jeżeli nie najpomysłniejsze to przynajmniej wiele obiecujące wydały rezultata. Nieudanie się asfaltowania na ulicy a obok tego udanie się na trotoarach, ważne dla Ładacza następcza wnioski, które ściśle rozbiera-

niem starać się będziemy na korzyść tyle pożytecznego wynalazku rozwinąć.

Doskonałość masy smołowcowej obecnie próbie poddanej, nie tyle zależy od kombinacji jej składowych części, jak raczej od dobroci samej smoly i jej wygotowania do pewnego stopnia gęstości. Te dwa warunki głównie stanowią dobroć smołowcu, trwałość zaś jego w użyciu, zależy od ułożenia pokładu, na którym wylane tafle smołowcowe z sobą i z pokładem w jedną całość elastyczną spajać się mają.

Jeżeli smołowiec na bruku ulega tarcia i kruszy się w drobne cząstki, nie jest to błędem jego utworu, jest to prosta wina złej produkcji smoly, która nieumiejętnym wypalaniem pozbawioną została najważniejszego swego pierwiastku żywicznego, a nadto jeszcze odłączona jest od terpetyny, tej podstawy wszelkich pokostów. Pozostałość taka w fuzach przepalonych zamiast żywicy i terpetyny najwyższą tłuść żądanego produktu stonowiącej, otrzymała więcej części ziemnych, chudych, nazbyt ogniem przetrwionych, co z koloru czarnego łatwo poznać się daje, gdyż naturalna żywica w drzewie nie jest taką. Zawsze ona żółta, w pierwiastkowym składzie po wyciągnięciu zaś z drzewek za pomocą umiarkowanego ciepła przyrumienia się tylko, kiedy jest należyte bez uszkodzenia własności żywicy wytapiana. Tak utraciwszy właściwą sobie kleistość, smola złaprzeobiona na smołowiec, zamiast trzymania się z mocą należytą, oczywiście kruszyć się musi.

Chcąc tę wadę usunąć, należy przedewszystkiem w czasie pędzenia smoly na niedołączonych aparatach (jakimi są nasze niepoprawne piece ceglane), przynajmniej terpetyny osobno nie odciągać, lecz razem w produkcji polączyć, przez co bardzo wiele smoli na dobroć zyska. Żeby zaś uniknąć przepalenia a zatem zniszczenia najważniejszego pierwiastku żywicznego, potrzeba istniejące piece smolarne tyle zaniedbane poprawić, ażeby produkcja do naturalnych swych funkcji zwrócona oddała z karpiny cały taki pierwiastek, jaki w drzewie rosnącym od przyrodzenia sama otrzymała. Na tych zasadach uprodukowana smola, sama po przekształceniu na smołowiec otrzyma dzielną spójność i pożądaną elastyczność (1)

(1) Nowy sposób pędzenia doskonałej smoly zależy na tem, aby jej w piecach płomieniem nie wypalać

Pękanie smołowcu w kawały, pochodzi z wilgoci spodem pod pokład fundamentowy weiskającej się z rynsztoków. Latem parowanie a zimą marznięcie wody tam nie wyschłej, dla otworzenia sobie ulotnienia się tafie smołowcowe jak prochem rozsada.

Temu wypadkowi zaradzi się skutecznie, jeżeli pod smołowiec będzie dany pokład nie z piasku ani cegły wilgoć w siebie wciągających, lecz z materiału tłustego, wody nie przepuszczającego jakim jest glina, pod pokryciem mocno za świeża ubita. Na tej położony smołowiec ani latem rozsychać się, ani zimą pękać nie będzie. Łatwo ona złączy się z smołowcem i razem z nim jeden gruby elastyczny pokład utworzy. Przy czém to tylko na uwadze mieć trzeba, iż gdzie ulica tym materiałem jest pokryta, tam razem i rynsztoki podobnież wykładane być winny, ażeby szkodliwa wilgoć z żadnej strony pod bruk smołowcowy nie dochodziła.

Do części składowych smołowcu, zamiast dodawanej cegły na proch, tartęj, glina sucha sproszkowana będzie daleko lepszą, ze względu iż posiada swoją naturalną tłustość na której właśnie cegle wypalanej zbywa. Im więcej jest mieszaniny takich tłustości, tém doskonalszy będzie smołowiec. Dodanie do tej masy prochu węglowego i podsypanie go pod pokład gliny, nie będzie także bez korzyści. Węgiel ze spodu nie dopuści wilgoci, z wierzchu przekończy ułatwianiu tłustości w skład smołowcu wchodzącej, a jako elastyczny jeszcze tarcie złagodzi.

Rozbierzmy teraz wykonane smołowcowe roboty dla porównania ich stanu, oraz ocenienia użyteczności tego nowego u nas pomysłu.

Z trzech prób asfaltowania przez Bank wykonanych nie wszystkie równo i w każdym oddziale nie jednakowo jeszcze się udały. Posadzka sali giełdowej doskonale zrobiona, nie do życzenia nie zostawia. Pod dachem zasłonięta od wpływu wilgoci, zachowuje dostateczną moc w utrzymaniu całości podług nadanego jej kształtu, szczególnież silnem ujęciem kamyków w deseni ułożonych. Upał tylko letni w niektórych miejscach spowodował mało znaczące wystąpienie na powierzchnię rozrzedzonej smoly, co dowodzi, że w preparowaniu masy nie wszędzie utracono ją wygotować do należytej gęstości paku. Z resztą wszystko jest wyhorne, roboty piękne, wykończenie wzorowe. Od nieustannego ruchu przechodzących zdarły się już w części drobne kamyczki zwiru, a smołowiec nie uległ zniszczeniu. To jest najlepszym dowodem jego dobroci w użyciu na posadzki.

Druga próba w trotoarach, częścią pod filarami nakryta, częścią na działanie zmiennego powietrza wystawiona, w jednym i drugim oddziale kawałkami jest zła i dobra, w miarę jak smołowiec w preparowaniu miał gorszą lub lepszą smolę. Gdzie w robocie pod rękę trafiła się chuda przepalona smola, tam tafle popękały

lecz tylko ciepłem natężonem z karpiny wytapiać. Wynalazek ten ważny dla naszych lasów sosnowych, ważniejszy zaś jeszcze do użytku marynarki i potrzeb smołowcowych, wkrótce ogłoszonym zostanie.

lub zupełnie się wykruszyły; gdy przeciwnie, razem obok tychże z smoly tutejszej, ogniem w smolarni nie przetrawionej, pozostały liczne tafle bez skazy w jak najdoskonalszym stanie, piękne dla oka, nieocenione dla wygody publicznej ze względu iż po takiej ścieżce chodzący pieszo nie doznają żadnego utrudzenia, prawie pod stopami bruku nie czują, oraz bezpieczni są [od przypadków poślizgnięcia się, co na trotoarach kamiennych gładkimi flizami wyłożonych często niebezpiecznie trafiać się zwykło po każdej wilgoci i gołoledzi z mrozem następującej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ZEGLUGA PAROWA W AMERYCE.

(ciąg dalszy.)

3. Postępy żeglugi parowej od wprowadzenia jej do Ameryki.

Stopień doskonałości osiągnięty względem żeglugi parowej, najlepiej daje się osądzić z porównania terażniejszych i dzisiejszych usług paropływów, tudzież z frachtów jakie dawniej i teraz opłacane są.

W roku 1818 pasażer zajmujący miejsce w Kajucie, za przeprawę paropływem z New Orleans do Louisville, (1450 mil), płacił 120 dolarów, a za powrót 70, przy czém podróż w górę trwała 20 a na dół rzeki 10 dni. Obecnie podobny pasażer na najznakomitszych paropływach, płaci 55 dolarów na przeprawę w górę, a 40 dol. za powrót, potrzebując na pierwszą podróż 6 na drugą 4 dni. W tej opłacie liczy się jedzenie, które przy obfitości i doborze potraw można liczyć dziennie na osobę 2 dolary, a zatem za podróż płaci się licząc w w przeciwną przeprawę tam i na powrót jeden dolar za 40 mil drogi. Mniej wykwinne statki przewożą swoich pasażerów w górę w ciągu dni 8 za 30 dolarów, na dół w dniach 5 za 25 dol. od czego odliczywszy po półtora dolara za jadło dzienne, wypada za podróż jeden dolar na 72 mil.

Na dolnym pokładzie tych paropływów, który znajduje się o parę stóp nad powierzchnią wody, znajdują się pasażerowie którzy wożą z sobą żywność i tylko 8 dolarów płacą za tę samą przeprawę, a jeśli dopomagają w pracy ludziom osady, naprzykład nosząc drzewo pod kociel, i t. p., wtedy płacą tylko 5 dolarów, w pierwszym razie przeto płacą dolara za 362 mil.

Towary kupieckie przed wprowadzeniem żeglugi parowej przewożone były okrętami żaglowymi, które mogły brać ładunek 150 beczek. W roku 1817 fraht z New Orleans do Louisville wynosił 7—8 c. za funt; w r. 1819 w którym paropływy zaczęły przewozić i towary, fraht został zaraz zredukowanym na 6 c. prt. fraht; obecnie stosownie do rodzaju przewozić się mającego towaru i pary roku, fraht od studeńców z Louisville do Orleans wynosi najwięcej 1 i pół dol., najmniej 33 c.

Od roku 1819 paropływ *General Pike*, odbywał w tygodniu przeprawę z Cincinnati do Louisville, w osmasta godzinach na dół (150 mil), a 40 godzinach w górę. Pasażer kajutowy płacił wtedy 12 dolarów za tę przeprawę. Obecna liczba paropływów tak się niezmieranie powiększyła, że najmniej sześć paropływów odpływa codziennie z Cincinnati i z Louisville. Na najpiękniej-

szych paropływach, jak na przykład Franklin albo Pike, koszt podróży wynosi 4 dolary, przejeżdżając przez prawo w górę trwa 15 godzin a na dół 11, licząc w to wszelkie zatrzymywania przy brzegach. Nie raz już statki te odbyły podróż w górę w 12 a na dół w 7 i pół godzin, w ostatnim przypadku przeto szybkość paropływu wynosiła przeszło 20 mil na godzinę. Tu odliczywszy tylko 1 dolar za jedzenie, pozostaje się 3 dolary za przeprawę, co na milę czyni 7 c. Pasażerowie pokładowiplacą tylko 1 dolar, czyli 2 i jedną trzecią c. na milę. (Dalszy ciąg nastąpi).

KALOTYP TALBOTA.

Tak się zowie papier w ten sposób przyrządzony że za pomocą ciemni optycznej obrazy przedmiotów słonecznych jak w metodzie Daguerra mogą być utwierdzone. Pan Talbot który prawie jednocześnie z Daguerrem wpadł na myśl użycia promieni słonecznych do zbierania widoków, ale nie tak był jak tamten szczególnym w jej uzupełnieniu; ustępując mu wszelkiej sławy z tego wynalazku, nie poprzestał jednakże swoich badań i doświadczeń w tym przedmiocie, wiele ułatwień i ulepszeń w postępowaniu przy dagerotypowaniu wprowadził i obecnie wydoskonalił bardzo wysoko sposób przyrządzania papieru tak czułego na wrażenia promieni słonecznych, iż w ciągu jednej minuty można na nim schwycić dokładny rysunek obrazu przedstawiającego się w ognisku ciemni optycznej. Wynalazca odczytał na posiedzeniu Royal Society opis przyrządzania kalotypowego papieru i przesłał panu Biot list tejże samej treści. Przyrządzenie tego papieru dzieli się na dwie części.

1) Rozpuszcza się 100 gran krystalizowanego saletranu srebra w 6 uncjach czystej wody, pociąga się tym roztworem arkusz zwyczajnego papieru po jednej stronie, suszy się go powoli, a następnie zanurza się na dwie minuty w roztwór 500 gran jodku potażu (calium jodatium) w 7000 granach wody (uncji 14 drachm 6) następnie przeciąga się ten papier przez wodę, suszy i zachowuje w ciemnym zamknięciu. W tym stanie papier ten według pana Talbot nazywa się najodowanym.

2) Wziąwszy arkusz nieodowanego papieru pociąga się go naprzód roztworem srebra (który otrzymuje się rozpuszczając 100 gran saletranu srebra w dwóch uncjach wody z dodaniem szóstej części co do miary czystego kwasu octowego), a następnie pociąga się na syconą solucją krystalizowanego kwasu galasowego w zimnej wodzie. Tym sposobem papier najodowany pokryty połączeniem podwójnym niedokwasu srebra z kwasem saletrowym i galasowym tworzy papier kalotypowy. Umieściwszy podobny papier w ognisku ciemni optycznej (camera obscura) otrzymamy w przeciągu niecałej minuty niewidzialny obraz, ale który natychmiast skoró tylko raz jeszcze pociągniemy go roztworem saletranu i galasu srebra i lekkim ciepłem rozgrzejemy, wtedy jakby przez czary obraz tworzy się na powierzchni papieru. Aby go utrwalić, zwilża się roztworem 100 gran bromku potasu w 8 lub 10 uncjach wody. Powyższe operacje muszą być niezmiennie dokładnie i starannie wykonane, nie przedstawiają jednak wielkich trudności. Teorja tego procesu dotychczas pozostaje tajemnicą. (The Athenaeum 1841 N. 711.)

O ZAKŁADACH WYCHOWANIA JEDWABNIKÓW.

Societ  d' Encouragement otrzymało traktat w tym przedmiocie nadesłany przez pana Strada, pod tytułem Riforma della Bigattiera. Z sprawozdania pana Gasparin wyjmujemy następujące ustępy.

Autor utrzymuje, iż w sposobie wychowywania jedwabników sprzeciwiamy się naturze co do dwóch punktów. Nie napróżno mówi on, owad ten w stanie wolnym czepia swoje jajka przy ciałach nieporuszonych, tak że kiedy się z nich ma wydobywać, znajduje punkt oparcia, a gdy je od tego ciała oderwiemy szkodzimy jego wyjściu. Młody owad musi się daleko więcej silić aby przedrzeć pokrywę i następnie nie mogąc się od niej odłączyć ciągnie ją za sobą. Skutkiem tego jest więcej albo mniej liczna ilość indywiduów, ponieważ większa część ginie nie mogąc wydobyć się z skorupki. Nie można jednak domyśleć się zrozpraw autora czy już sam poprzednio czynił w tym względzie doświadczenia, czy też tylko z wyrozumowania rzecz tę tak przedstawia: — Jedno faktum przytacza autor które jest istotne, ale dotychczas w żadnym z licznych pism w tym przedmiocie nie było traktowanem, to jest że gąsienice przy zrzucaniu skóry otaczają się siatką jedwabną, dla utrzymania należyście zrzucić się mającej skóry. Nie jest to właściwie siatka ale raczej węzeł który owad ten tworzy aby tylną część swego ciała przytrzymać w miejscu.

Następnie autor gani zwykle używane układanie kokonów w czasie kiedy motyle mają się z nich dobywać. Gdy kokony mówion, nie są przychepione stale do jakiego punktu motyl który wewnątrz pracuje nad przedziurawieniem kokona, co wykonywa za pomocą fosetek swoich oczu, których podług wykładu Reasmana używa kształcie świrdrów, doznaje oporu w tej robocie i znajduje ją daleko trudniejszą. Tym sposobem z wielką zaledwie przykrością może się uwolnić od kokona, często ślepać go długo, za czem rozdziera i psuje. I tu jednakże autor nie czynił sam doświadczenia które zaleca dla porównania dwójakić metody.

W drugiej części swego traktatu, opisuje autor swój zakład jedwabniczy. Jego reforma w tym względzie zależy na dwóch uwagach, że przestrzenie między stołami muszą być dobrze przewietrzane i że robotnice nie mają wygodnego stanowiska przy karmieniu owadów i czynieniu im siedzib. Prócz tego przedstawia za konieczną potrzebę należyte ogrzewanie i przewietrzenie całego zakładu wewnątrz.

BIELENIIE LNU.

Od niejakiego czasu w miejscu bielenia płótna, radzono bielić surowy len który przez to nabywa delikatność i w robocie jest korzystniejszy; z rozmaitych sposobów jakie na to podawano, następujący uznany został za najkorzystniejszy. Naprzód len surowy gotuje się przez niejaki czas w lekkim ługu z popiołu następnie przez dobę lub dwie, moczy się w roztworze alkalicznym i znów w pospolitym ługu gotuje. Jesliby len nie był jeszcze śnieżnobiałym, można i trzeci raz

powtórzyć tę operację. Wszelkie chόbby najgorsze gatunki lnu mogą być tym sposobem do zupełnej białości doprowadzone.

MASZYNA DO SKŁADANIA DRUKU.

W Berlinie, bankier Brest i spół, otrzymał od rządu wyłączny przywilej na 8 lat, na wynalezioną maszynę do składania druku, za pomocą której, dwa arkusze zwyczajnego formatu, w jednym dniu mogą być złożone. Bez wątpliwości, ten wynalazek wiele się przyczyni do taniości a następnie do większego upowszechnienia druków. Żadna przecież realna nie nastąpi ztąd korzyść, dopóki się nie odkryje sposób: uczenia ich treści bardziej zajmującą. — Rzecz ztąd godna uwagi, iż w chwili, kiedy mechaniczne robienie książek olbrzymim naprzód postępuje krokiem (mamy bowiem prasy parowe, i maszyny o których mowa), część umysłowa, tak wielkiej doznaje stagnacji a nawet w tył się cofa.

ZBOŻE.

Szczecin 10 Sierpnia. Do dnia dzisiejszego nie bardzo był ożywiony pokup na pszenicę, i mały obrót w tym produkcie nastąpił. Dopiero po nadejściu pomyślniejszych doniesień z Anglii że szczególnie z Londynu i Liverpool, targi zbożowe większego nabrały życia, dosyć znaczne porobiono zakupy, szczególnie pszenicy, której ceny podniosły się o jeden talar na wespu. Mimo to jednak wiadomości tą pocztą nadeszłe nie tak znakomicie wpłynęły u nas na ceny zbożowe jak w Hamburgu. O żyto w ogólności mało jest żądań, w tym tygodniu nie prawie nie kupiono. Ceny jęczmienia są też same co zeszłego tygodnia. Owsa na targu nie zakupywano, płacono go jednak po wyższych nieco cenach zwłaszcza na dostawę.

Gdańsk 8 Sierpnia. Wiadomości nadeszłe tu z zagranicy nie ważnego nie zawierały, przeto w targu zbożowym nie zaszła znaczna zmiana a nawet dawniejszy ruch dosyć się ostudził i małe tylko partje zbytemi zostały. Bardzo dobre gatunki zboża sprzedano po cenach niższych trochę jak zeszłego tygodnia. Do dnia dzisiejszego sprzedano blisko tysiąc łasztów pszenicy, którą płacono stosownie do dobroci gatunków od 1000 do 1220 złotych. W innem ziarnie obrót był weale mały.

Londyn 7 4ierpnia. Dostawiono na tutejsze targi 7660 kwarterów pszenicy z Anglii i Szkocji. W tym tygodniu obrót w pszenicy był dosyć znaczny płacono 3—4 szylingów na kwarterze więcej jak zeszłego tygodnia (51 złp. za korzec).

— Na dzisiejszym targu pokazywano już dwie próby pszenicy z tegorocznego zbioru; sprzedano ją o dwa szylingi wyżej. Oclona pszenica z zagranicy coraz rzadsza, żądają za nią wysokich cen, dla tego kupujący wstrzymują się z zakupem. — Jęczmień weale się w cenach nie zmienił. Owies w tej chwili dosyć poszukiwany i przez to podniósł się o jeden szyling.

Atmosfera w tym czasie weale się prawie nie zmieniła, — małe deszcze i ciągle zimna bez przerwy prawie trwały, co wedle podobieństwa miało miejsce na całej wyspie naszej.

Liverpool 6 Sierpnia. Mamy tu prawie zawsze ciągle wilgocie, szturmy, mgliste i parne powietrze, i niezawodnym jest, że to szkodliwy bardzo wpływ wywrze na dorastające lub już dojrzałe jarzyny. Obrót w ocłonej pszenicy od czwartku bardzo jest mały i tylko prawie na potrzebach miejscowych ograniczany; w cenach przeto nie ma żadnej godnej uwagi zmiany. Na pszenicę pod kluczem panowała wielka chęć kupna we Czwartek można było otrzymać pół szylinga więcej, ale sprzedający wyższych jeszcze cen żądają. W ogóle ceny pszenicy do dnia dzisiejszego tylko o kilka pensów się podniosły.

KURS GIELDY WA RSZAWSKIEJ.

Dnia 18 Sierpnia 1841 roku.

		Zadają		Dają	
		złp	gr	zł.	gr
1. Wexle.					
Berlin 100 talarów	2 M.	612	—	610	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	610	—	608	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	916	—	915	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	40	16	40	12
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	660	—	—	—
Petersburg ditto.		663	10	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	638	—	637	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	610	15	610	—
2. Monety.					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		34	6	34	3
Holand. dukaty nowe		19	18	19	16
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor.		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. Papiery.					
Lis. zastaw b.bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		96	25	9	22
Obligacje udziałowe.		—	—	—	—
Certyfik. ban. na zł. 300.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu gr. 18 1/3.

SREDNIA CENA ŻYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta złp. 19 gro. 25; — pszenicy złp. 31 gr. 17; — grochu polnego złp. 17 gro. 15; — cukrowego złp. — gro; — fasoli złp. 32 gro. — jęczmienia złp. 13 gro. 5; — owsa złp. 10 gro. 3; — maki pszennej przedniej złp. 39 gr. 6; — ordynarnej 49 gr. 1; — żytniej pyłowej złp. 28 gr. 12; kaszy jaglanej złp. 37 gro; — gryczanej 20. gr. 25; — zwyczajnej zł. 25 gro 8; — drobnej złp. 51 gro 16; — perłowej złp. 70 ordynaryjnej zł. 18 gro. 25; — słomy centnar 100 funt. złp. 2 gr. 10; siano cent złp. 3 gr. 10; szałen drow sosnowych zł. 43; — wół dobry duk. 20 do 15, średni 14 do 12, lichy 11 do 8; — baran od zł. 14 do 10; — wieprz średni dobry zł. 96 do 84, średni 78 do 66, lichy 60 do 48; — masła funt zł 1; — słoniny funt gr. 20; — kartofli korzec zł. 4 gr. 25; — okowity 10 próby garniec zł. 4 gr. 12; szumówki 6 próby garniec zł 3 gr. 7.